Nr. 72. OLSZTYN, sobota 9 września 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na poczta 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Z wiecu niemieckich katolików w Wyrcburgu.

Wiecownicy przyjęli wiele ważnych uchwał. Te uchwały są niejako drogowskazami dla katolików, jak sobie postępować powinni w rozmaitych sprawach.

Tak najprzód uchwała, jako katolicy niemieccy ciągle się domagają i starać się o to obiecują, ażeby Ojcu św. wrócona została zupełna wolność, monarchom się należąca.

Uchwały co do szkoły:

W Niemczech nie są katolicy w sprawach szkolnych równouprawnieni; ponieważ katolicy mają te same obowiązki względem szkoły, co inni, i sumiennie je spełniają, przeto powinni też mieć prawa równe z innymi obywatelami państwa.

Wiec poleca nauczycielom katolickim, aby wstępowali na członków do katolickich związków nauczycielskich.

Wiec poleca wszystkim katolikom, aby popierali związki wychowawcze katolickie; a mianowicie stowarzyszenie matek chrześciańskich.

Uchwały co do gazet:

Wiec ostrzega katolików, aby nie popierali w żaden sposób gazet bezbarwnych czyli takich, które głoszą, że one nie stoją po stronie żadnego wyznania ani żadnego stronnictwa.

Mianowicie zaś widzi wiec katolicki w tem szkodę dla spraw katolickich, i potępia to jak najmocniej, jeżeli katolickie związki albo nawet kościelne osoby podawają w bezbarwnych gazetach ogłoszenia lub wiadomości o sprawach związkowych.

Wiec katolicki spodziewa się, że wsteczne i bałamutne popieranie gazet bezbarwnych albo takich, które są ukrytymi wrogami katolików, przecie się wreszcie skończy i że się wszyscy powołani połączą, aby takie gazety tępić i wypychać z katolickich rodzin.

(Bardzo słusznie i byłoby dobrze, aby u nas raz wreszcie koniec nastąpił z popieraniem bałamutnem, jak wiecowa uchwała mówi, gazet bezbarwnych, niekatolickich.)

Nie zapomniano też na wiecu o Polakach i o naszej największej biedzie tj. szkole, a to dzięki zacnemu posłowi kozielsko strzeleckiemu, p. adwokatowi dr. Stephanowi z Bytomia. Tenże poseł bowiem stawił taki wniosek:

„Wiec katolików niemieckich uchwala co następuje: „Jakkolwiek dla każdego poddanego państwa niemieckiego jest rzeczą wielce pożądaną, ażeby się niemieckiej mowy nauczył, to jednak do celu tego nie wolno dążyć w szkołach z dziećmi, nie mówiącemi z domu po niemiecku, przez uciskanie mowy ojczystej; prawo do pielęgnowania mowy ojczystej musi zostać uznane.

Nauka religii w takich szkołach powinna się odbywać wyłącznie w języku ojczystym.

W miejscach, gdzie cała ludność albo znaczna jej część mówi innym językiem, niż niemieckim, powinni być ustanowieni tylko tacy nauczyciele, którzy mową ludu i dzieci dobrze władają.

Tę uchwałę przyjął wiec dnia 30 sierpnia jednogłośnie.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm przebywał z małżonką swoją i królewiczem włoskim nad Renem, na manewrach. Był w Koblencyi, Trewirze, w Metzu. Wszędzie go witano z wielką paradą. Kiedy jechał do zamku swego pod Metzem, miał do niego przemowę francuską 85-letni burmistrz, który się jeszcze po niemiecku nie nauczył. Cesarz dziękował mu także po francusku. Cesarzowa odwiedziła katolicki tum w Trewirze, gdzie się znajduje sukienka P. Jezusa. Najprzewielebniejszy ks. biskup Korum oprowadzał ją po kościele i objaśniał. Francuzi gniewają się na królewicza włoskiego, że z cesarzem Wilhelmem jeździ po krajach, zabranych Francyi.

— Pewna gazeta protestancka napisała na dzień sedański tak: „Wszystkie zwycięztwa nic nam nie pomogą, jeżeli nie nawrócimy się do prawdy, jeśli nie staniemy się znów religijni. Kościół ewangielicki niestety nie chce wszędzie i zawsze postępować drogą prawdy. Nazywa się sługą Chrystusa, a jest tylko sługą rządu; nie baczy, czy jego duchowni trzymają się przepisów i zasad wiary; pozwala, że młodych duchownych ucza profesorowie, którzy Pismo św. za dzieło człowieka tylko uznają. Kościół protestancki korzy się przed możnymi, a jego duchowni stają się skutkiem niewłaściwego wychowania obcymi ludowi; Kościół protestancki jada z bogatymi, a prawi kazania biednym. Jakże ma mieć siłę, gdy tyle przeciwieństw w nim się mieści?!“ Ostre to słowa; pewnie je pastor Stöcker pisał. Słusznie pisze „Germania“, że gdy tak jest, to niech „ewangielicki związek“ stara się o swój kościół a katolickiemu da spokój i go nie znieważa.

— Schwyceni w Kilonii szpiegi francuscy, o których już pisaliśmy zostaną niebawem puszczeni na wolność, gdyż się okazało, że nie są szpiegami.

Zaraz po powrocie pruskiego prezesa ministrów zostaną wydane rozporządzenia, dotyczące wyborów sejmowych, które odbędą się w końcu października lub na początku listopada.

— Gdy cesarzowa niemiecka bawiła w Kolonii, powitał ją także pomiędzy wielu innymi ks. Arcybiskup koloński Krementz dłuższą i serdeczną mową.

— Cesarz Wilhelm jest bardzo zadowolony z ćwiczeń wojskowych w Alzacyi i Lotaryngii. Zadowolenie swoje wyraża jenerałom za to, że mają dobrze wyćwiczone pułki.

— Ze strony stowarzyszenia rólników (Bund der Landwirthe) upomi-

nają gospodarzy, aby przy obecnéj niskiéj cenie zboża, nie sprzedawali swego ziarna, tylko choć na krótki czas się powstrzymali. Podobno spekulanci zbożowi spowodowali tak nizkie ceny za zboże, które wkrótce ma zdrożeć. Trzeba odczekać, czy tak będzie.

Austrya. W Galicyi odbywają się wielkie manewry wojsk austyackich. Na manewry te przybył także Cesarz austryacki wraz z wielu arcyksiążętami. Polacy witali go z wielkim zapałem, a cesarz Franciszek Józef, dziękując im za to, powiedział, że w Polakach ma najwierniejszych swych poddanych; Polacy galicyjscy zawsze będą bliscy jego sercu. A no, stósunek między Cesarzem austryackim a ludnością polską może być serdeczny. Polacy zawdzięczają cesarzowi wszelkie swobody i zupełny samorząd, więc też wiernie stoją przy tronie jego. I u nas mogłoby być tak samo, i u nas lud jeszcze wierniej by otoczył tron królewski, gdyby mu zwrócone zostały zabrane przez Bismarka prawa!

Rzym. W uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny ogłosi Ojciec św. nową Encyklikę dotyczącą Nabożeństwa Rożańcowego.

Ojciec św. Leon XIII potwierdził rozporządzenie Kongregacyi świętych Obrządków, którem zaprowadza się święto kościelne na cześć Przenajświęszéj Rodziny. To święto ma się obchodzić w trzecią niedzielę po Trzech królach, a jeżeli dla wczesnéj Wielkanocy (jak w przyszłym roku) po drugiéj niedzieli zaraz następuje niedziela staroz apustna, w tęż niedzielę. Te święto ma się tylko tam obchodzić, gdzie Biskupi tego zażądają.

Afryka. Handel niewolnikami prowadzi się w Afryce tak zawzięcie, jak dawniej. Rynek największy ku sprzedaży niewolników jest w Omdwimau. Nic dziwnego, jeżeli tu ktoś 1000 kobiet i dziewcząt widzi na sprzedaż wystawionych. Kupcy przychodzą z wszystkich części Afryki, z Darfour, Kordofau a nawet z Marokko. Niewolników prowadzą zwykle z Abessynii, z Dinki i Ekwatorii. W Sudanie przewodzili dawniej gorliwie misyonarze i zapobiegali niewolnictwu tych biednych ludzi, lecz obecny rząd jest surowy i niecierpiący misyonarzy, że nie wolno im wcale tu przebywać.

Ameryka. W Argentynii wybuchła znowu rewolucya. Rewolucyoniści pobili na głowę wojska rządowe i zburzyli i zniszczyli kilka większych miast. Pomiędzy całą ludnością panuje wielkie zaniepokojenie, gdyż rewolucyoniści mordują bez wszystkiego wszystkich tych, którzy się nie chcą do nich przyłączyć. Wojska rządowe są słabe i dla tego nie wiadomo, kiedy i na czem się rewolucya jeszcze skończyć może.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W zeszłą sobotę, krótko po 10 tej wieczorem. znaleziono przy bramie leżącego na ulicy człowieka bez przytomności, w którym poznano robotnika F., mieszkającego przy ulicy Szańcowéj. Odniesiono go na odwach policyjny, a ztąd na drugi dzień do lazaretu miejskiego, gdzie po południu zmarł. Miał on ciężkie rany na głowie, a śledztwo wykaże zapewne, kto go tak pobił, gdyż różne chodzą o tem wieści. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i 5 małoletnich dzieci.

W numerze 202 „Ermländische Ztg.“ występuje znowu korespondent pod znakiem K. przeciw naszéj Gazecie. Niedorzeczności, jakie tam popisano, wskazują, że ów K. musi to być jakiś „K-ladradacz“, z którym nie warto rozprawiać. Krótko więc powiedziawszy, pisze ów K-ladradacz tyle, że Gazeta nie powinna nic pisać, choć się gdzie krzywda polskiemu ludowi dzieje, bo to szkodzi katolickiéj sprawie. Ano, co prawda, to przygotowywanie polskich dzieci do Sakramentów św. po niemiecku, szkodzi też bardzo katolickiéj sprawie więc trzeba przeciw temu występować. Co za dziwolągi rodzą się ale

Czarownica.

(Ciąg dalszy).

Pietrusia zamyśliła się.

— Ot, widzicie, babulu. mnie zdaje się, że kiedy mnie samej Pan Bóg dał szczęście, to ja ten świat bardzo polubiłam. Wszystko. co jest na świecie lubię — i ludzi wszelakich, i każde żywe stworzenie.

IV.

Czworo dzieci, z których najstarsze miało lat sześć, zdrowo i wesoło hodowało się w chacie kowala w porze owej, gdy mieszkańcy Suchej Doliny rozniecili wśród dróg rozstajnych ogień z osinowego drzewa. Na ogień ten pierwsza nadeszła Pietrusia . . . Ona więc była tą duszą złośliwą i nieczystą, która w chatach kilkunastu mleko krowom odebrała. Tak przynajmniej mówiono powszechnie.

— I czy może być inaczéj? — dodawano.

A toż wielkie lubienie, jakie uboga dziewczyna, przybłęda, rozbudziła w jednym z najbogatszych gospodarzy Suchej Doliny, Stefanie Dziurdzi? A to wyjście zamąż za chłopca, który sześć lat jej nie widział, a nie zapomniał? to odgadnięcie złodzieja? A wszystkie inne jej leki i porady, i cała jej mądrość, któréj daleko więcej posiadała, niż inni? A teraźniejsze bogactwo kowala — zkąd oni je mają?

Sąsiadki, szczególniej Łabunowa, która Pietrusię bardzo lubi od czasu, gdy ta ją ze srogiej febry wyleczyła, wspominają coś o tem, że Michałek podobno trochę pieniędzy z sobą przywiózł, a zarobił je swojem rzemiosłem; że i teraz pracowity jest bardzo i ludzie z robotą, jak na odpust, do niego przyjeżdżają; że kawał ziemi ma urodzajny, że Pietrusia dobrą jest gospodynią. Ale Rozalka wzgardliwie głową kiwa, a stary Szyszka mówi: — „A kto przyszedł, na ogień, co? Djabeł czarownicy przez komin pieniądze nosi! Oto zkąd oni mają swoje bogactwo.“

W kilkunastu chatach wrzało tego wieczora, jak w garnku.

Pietrusia tymczasem, zaszedłszy do kuźni i z mężem pogadawszy, do domu wróciła, aby wieczerzę zgotować.

Maciejowa dzieciom coś opowiadała, a one jej krzykami i zapytaniami mowę przerywały.

— Wszyscy tutaj? — zapytała Pietrusia wchodząc.

— Wszyscy. A Adamek śpi.

— To chwała Bogu! Zaraz ogień rozniecę i kartofli zgotuję, com dziś w ogrodzie nakopała.

Wkrótce ogień zapłonął na kominie i oświetlił izbę. Sypiąc kartofle do garnka, Pietrusia żartobliwie przekomarzała się z dziećmi, a babka aż zanosiła się od śmiechu.

W pół godziny potem wrócił do domu kowal. Dzieci ku niemu się rzuciły. Michałek jedno po drugiem na ręce brał, jak piórka wysoko nad głową swą podniosł i, pocałowawszy, stawiał znowu na ziemi.

Siadając na ławie, zawołał:

— Zuzulu, zmachałem się przy robocie, mało mi ręce nie poodpadają. Jeść chcę!

— W mig będzie wieczerza — wesoło odparła kobieta i postawiła na stole lampkę z wysokim kominkiem oraz misę dymiących kartofli; bochen chleba i nóż mężowi podała, a potem z sieni przyniosła jeszcze dzieżę z kwaśnem mlekiem.

Wkrótce po wieczerzy dzieci zasnęły. Slepa babka, nakarmiona także, zabierała się do rozciągnięcia swoich starych kości, kiedy Pietrusia,

w głowie Kladradacza, to trudno u wierzyć! Pisze on, że Gazeta nasza broni (słuchajcie!) **schizmy** rosyjskiéj. A to dla czego? Bo powtarzając odprawę daną Ermlenderce przez Gazetę Toruńską, opuściła nasza Gazeta ustęp brzmiący: „Kościół od lat walczy i stara się od narodu polskiego w zetknięciu się ze schizmą rosyjską język rosyjski trzymać zdala od obrządków kościelnych i nauki religii.“ To jest cały powód dla czego K-ladradacz Ermlenderki za tytułował swą wycieczkę przeciw naszéj Gazecie bardzo strasznym napisem: „Gazeta Olsztyńska a rosyjska schizma“ Doprawdy, że tylko „K-ladradacze“ i „narwani“ mogą coś podobnego w świat puszczać. Gazeta nasza jest mała, więc wielkich a długich artykułów zamieszczać nie możemy, a tém mniéj mamy miejsca na opisy tego, co się w Rosyi dzieje. Mamy dosyć swojéj biedy i swoich skarg, o których w pierwszym rzędzie pisać jest naszym obowiązkiem. My się nie pytamy, dla czego Ermlenderka, która przecież niby pragnie równouprawnienia języka polskiego wszędzie, nie pisze nic, gdy w Gazecie naszéj są skargi na gwałtowne przymuszanie dzieci do chodzenia na niemiecką naukę przygotowującą do Sakramentów św. Zamiast nam kazać pisać o unitach, niech Ermlenderka i ci co w niej pierwsze skrzypce grają, a z polskiego ludu żyją, złożą składkę i poślą tym nieszczęśliwym, cierpiącym tyle za stałość w wierze św. Składki takie przyjmuje ksiądz profesor Chotkowski w Krakowie. Będzie to szlachetniejszy cel, niż dawać na zakładanie nowych „centrumsblattów“, które jeszcze mogą na świat sprowadzić jakąś nową chorobę, która się będzie zwać „kołowacizna centrowa.“ Tak daleko z naszymi centrałami à la „narwany“ i „Kladradacz“ już doszło.

— W Reszlu było w zeszły poniedziałek zebranie stronnictwa centrum, o czém piszemy poniżéj wedle Ermlenderki. Wedle grudziądzkiego „Geselligera“ na zebraniu tem ks. dziekan Romahn z Reszla oświadczył, że jako kandydat do sejmu ma być postawiony pewien ksiądz katolicki z Warmii, (jak nas dochodzą posłuchy, ma nim być ks. prob. Hermann z Biskupca. Red Gaz. Olszt.) Pan burmistrz reszelski Will występował za postawieniem jako kandydata ks. prob. Wolszlegiera z Dąbrówna. Publiczne zapytanie do Ermlenderki, czemu ona, która nam każe pisać o unitach i schizmie, nie pisze o tém, co w Reszlu zaszło? Pisze ona, że ksiądz dziekan Romahn potrącił o polską mowę, ale nic nie pisze, że chciano na zebraniu ks. Wolszlegiera mieć kandydatem. Wszak to ważniejsze dla nas niż schizma. Znowu w tém polityka naszych centrałów, którzy bodaj na takie plewy kogo schwycą Katoliccy centrałowie na Warmii mają strach wyznać, że u nas ludzie mają odwagę żądać mieć posłem katolickiego księdza, dla togo, że ten jest Polakiem.

— Znowu wydarzyło się nieszczęście przy łamaniu gałązek w lesie. 10-letni chłopiec Emil Hoppe spadł w środę po południu z około 8 metrów wysokiéj sosny z któréj łamał suche gałęzie i złamał sobie obie ręce i prawą nogę. Ojciec tego chłopca zabity został przed dwoma tygodniami przy osunięciu się ściany nowéj budowli w Ostrudzie.

— W sobotę rozpocznie najprzew. ks. Biskup Andrzej swoję drugą tegoroczną podróż wizytacyjną i to w dekanacie melzackim. Podróż trwać będzie aż do 1-go paźdz. b. r.

— Z powiatu. Posiedziciel Franciszek Saalmann wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Silicach. — Gospodarz Antoni Mathia wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Majdach. — Tegoroczne ferye jesienne w obwodzie szkólnym wartemborskim rozpoczną się 23-go września i trwać będą trzy tygodnie.

* **W Reszlu** było w zeszły poniedziałek zebranie stronnictwa centrum. Przewodniczył posiedziciel dóbr pan Firley z Kl. Mönsdorf, głównym mówcą był ks. prob. Romahn z Reszla. Z zebrania podniesiono głos, aby nowo wybrać się mający posłowie do sejmu pruskiego starali się o koléj żelazną przez Reszel idącą, w jakiéj sprawie był już pan burmistrz reszelski z kilku innymi panami u naszego posła do parlamentu, ks. dr. Wolszlegiera w Dąbrównie. Wybrano też mężów zaufania, którzy mają być czynni przy przyszłych wyborach do sejmu pruskiego.

* **Ministrowie** spraw wewnętrznych i lekarskich nakazali zarządom gmin, aby o dowiedzionym wybuchu cholery dawali natychmiast publicznie wiadomość i od czasu publikowali liczbę zachorowań oraz wypadków śmierci.

„**Znak z nieba**“ (Ein Wink vom

---

myjąc miski i łyżki, odezwała się nagle:

— A! ja wam nie mówiłam jeszcze, co mi się dziś przytrafiło. — I ze śmiechem opowiedziała mężowi i babce jak to ona nadeszła na ogień, rozłożony pod krzyżem. Kowal śmiał się także serdecznie, ale babka widocznie pomarkotniała.

— To niedobrze, oj to niedobrze, żeś ty pierwsza na ten ogień przyszła! Czemuś ty pierwsza przyszła, kiedy wiadomo, że na taki ogień zawsze czarownice przychodzą.

— Czy ja wiem, czemu? — wymówiła młoda kobieta z cicha.

— Ot — ozwał się kowal. — szła to i przyszła. Szkoda gęby na to marnować.

Ale babka dalej mówiła.

— Teraz już źle i ludzie spokojności ci nie dadzą. Teraz już pewno za czarownicę cię ogłoszą... Kiedy ja z maleńką Pietrusią na ręku w świat poszłam, zaszłam raz do jednej wioski, w któréj żył staruszek, co o nim ludzie mówili, że ma może więcej, niż sto lat. Teraz i kosteczki jego się rozsypały w grobie i dusza przed Panem Bogiem stanęła, ale co on gadał, teraz mi jakby żywe przed ślepemi oczyma stoi.

— „Była we wsi ludnej i bogatej dziewczyna taka piękna, że dziwili się jéj wszyscy ludzie. Parobki młode to już szaleli za nią, a i panicze do niej przychodzili i mówili: — Choć spojrzyj na mnie, Marcysiu, choć raz mi rączkę swoją podaj. — Ale Marcysia nikogo nie chciała, ani chłopa, ani pana. Milsze jéj było ziółko w lesie, niż chłop na dobrej roli, albo panicz na dworze. Do lasu idzie, bywało, i siedzi tam dzień cały, a czasem to i dwa, trzy dni; a jak wróci, potajemnie zioła warzy, a potém już ludziom te zioła do picia daje od bólów, i od kolek, i od nudności, i od zgryzoty, i od wszelkiego ucisku, jaki tylko jest.

Na nieszczęście Marcysi, polubił ją jeden dworak, pisarz, czy coś takiego. A ona z niego żartowała sobie tak, jak i ze wszystkich. On długo cierpiał i ciągle ją prosił, żeby go polubiła; aż kiedy zobaczył, że nic z tego nie będzie wpadł w straszną złość. Do miasta pojechał, przed panami i wielkimi urzędnikami zaskarżył, że Marcysia jest czarownicą. Wtenczas we wsi zrobiło się, jak w piekle. Pozjeżdżali się panowie i urzędnicy wielcy i zaczęli nad Marcysią robić śledztwo. Wypytawszy się o wszystko, związali ręce i nogi Marcysi, położyli ją na wozie i zawieźli do miasta. Na środku rynku nałożyli dużo drzewa, a potem kat w czerwonej sukni Marcysię za włosy schwycił i w ogień rzucił. Marcysia paliła się w nim, jak trzaska, okropnie jęcząc, a wszyscy się cieszyli, że tak ukaraną jest czarownica, so duszę swą chrześcijańską złemu zaprzedała.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Himmel). Pod tym tytułem podaje do wiadomości liberalna gazeta „Pesti Naplo“ następujące zdarzenie: „W okolicy Sommerem (w miejscowości zwanéj Szütt) znajduje się rzeźnik S., znany wszystkim ze swéj bezbożności, z którego powodu miał już dosyć zajść z tamtejszą religijną ludnością. Tém więc bardziej zadziwiającym jest wypadek, jaki go spotkał dnia 5-go sierpnia. Zabierał się właśnie do zarznięcia krowy, kiedy naraz nadciągnęła burza. Wściekając się prawie od złości, wskazuje nożem ku niebu i woła do otaczających: „A więc czy jest Bóg? Patrzcie jak wszystko nasze zboże pójdzie w niwecz! Ja mówię: nie ma Boga“! Skoro to powiedział, w téj chwili piorun w nóż uderzył i powalił rzeźnika na ziemię. Dłużéj niż pół godziny leżał bez przytomności, a gdy cokolwiek przyszedł do siebie, powtarzał raz po raz: „Jest Bóg! jest Bóg“!

* **Coraz** częściej bywa teraz, że przy usuwaniu nagniotków nożem kaleczą się ludzie w palce u nóg, zatruwają sobie krew i chorują a nawet i mrą skutkiem tego. Świeży taki wypadek był teraz w Tylży w Pr. Wschodn. Kupiec tamtejszy skaleczył się w ten sposób, trzeba mu było następnie ująć nogę a mimo to drugiego dnia po amputacyi umarł.

ROZMAITOSCI.

Morderstwo w kościele. W kościele św. Anny w Montpellier pani Alziary w Requefort, kobieta sześćdziesięcio letna, podczas Mszy zastrzeliła z rewolwru siedmdziesięcioletniego notaryusza, Jean. Morderczyni od dawna już prześladowała notaryusza, z którym przegrała proces. Wszedłszy do kościoła, umieściła się za notaryuszem i strzeliła do niego cztery razy z rowolweru. Nieszczęśliwy skonał na miejscu. Gdy jeden z młodych ludzi chciał rozbroić zabójczynię, zagroziła mu rewolwerem i strzeliła jeszcze dwa razy do trupa. W kościele zapanowała panika nie do opisania. Jedni rzucili się ku wyjściu w bezładnej ucieczce, inni starali się rozbroić zbrodniarkę, która oświadczyła, iż z zamiarem zabójstwa nosiła się od dawna.

300 do 500

marek na pewną hipotekę chce pożyczyć. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“.

SPORYSZ

(Mutterkorn)
kupuje i płaci najwyższe ceny handel drogeryjny
apteka pod Orłem.
rynek nr. 2.

1 do 2
UCZNI

w naukę stolarstwa przyjmie
Glinski,
mistrz stolarski
w Gietrzwałdzie.

Rzemienie

do maszyn w każdéj długości i szerokości, jako i rzemienie do szycia i wiązania poleca jak najtaniéj
S. Weinberg.

15 procent

wydatków na ubranie oszczędzi każdy kto u
J. Steppuhn, Olsztyn,
ulica Krzywa nr. 6
za **gotówkę** obleczenie zamówi.

Zegarek

znaleziono na dywickim polu. Kto zgubił, niech się zgłosi do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“, która wskaże znalazcę.

Szanownéj Publiczności i moim Odbiorcom donoszę, iż przeprowadziłem się z ulicy Górnéj-Kościelnéj **na ulicę Lipsztacką nr. 2** i otworzyłem tamże obok mego warsztatu
skład naczyń
emaliowanych
i blaszanych
i polecam takowy do łaskawego uwzględnienia.
Aleksander Ripka,
mistrz blachnierski w Olsztynie,
Lipsztacka ulica nr. 2.

Żelazo w sztabach,
osie, kapsle,
narzędzia rólnicze,
najlepsze węgle kowalskie,
wszystkie gatunki stali,
obicia do drzwi i okien,
jak i wszystkie materyały do budowli poleca jak najtaniej
J. Mondry,
skład żelaza.

Meu'a

papierowa bielizna pociągnięta płótnem,
amerykańska gumowa bielizna,
gumowe nakrycie na stół i materye woskowane
poleca po cenach fabrycznych
F. Nipkow,
Gutsztacka ulica nr. 1.

Dwóch
pachołków
kowalskich
na stałą robotę i **dwóch uczni** przyjmie natychmiast
Gromelski,
mistrz kowalski w Olsztynie,
ulica Wilhelmowska.

Tapety

w wielkim wyborze po tanich cenach u
F. Nipkow
Gutsztacka ulica 1.

Moją
posiadłość
z karczmą,
8 kilometrów od miast Olsztyna i Wartemborka, 250 morgów roli, pomiędzy temi 30 mórg łąk dwusiecznych, grunt I., II. i IV. klasy, całkompl inwentarz, chcę pod korzystnemi warunkami zaraz sprzedać. Wpłata podług ugody, zresztą stała hipoteka.

Wójtowo (Fittigsdorf), w czerwcu 1893.
Karol Dœbel,
karczmarz i posiedziciel.

Książki

w oprawach zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek,
są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

Organista

kawaler, egzaminowany w Pelplinie i w Poznaniu, posiadający chlubne świadectwa, **szuka miejsca** od zaraz lub od 1. paźdz. Zgłoszenia uprasza się nadesłać do „Gazety Olsztyńskiéj.“

Pachołka krawieckiego
przyjmie natychmiast
Joachim Dulisz
w Dywitach
(Diwitten p. Allenstein.)

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie